



krótko

Zakończenie budowy

## Tajemnica pod kocem

**PIEKARY ŚL.** Mieszkaniec miasta, który postanowił umocnić płot na działce dokonał makabrycznego odkrycia. Kilkanaście centymetrów pod ziemią zakopane były ludzkie szczątki zawinięte w koc. O całej sprawie wiadomo bardzo niewiele. Prokuratura powołała już zespół ekspertów, który ma znaleźć odpowiedzi na wiele pytań. W tym na te najbardziej podstawowe – czy szkielet należy do kobiety, czy mężczyzny i kiedy został zakopany. Zwłoki ukryte na terenie piekarskich ogródków działkowych były w stanie zaawansowanego rozkładu, więc potrzebne będą specjalistyczne badania, które pomogą ustalić tożsamość ofiary.



Stół eucharystyczny, który zamontowano w kościele, został przywieziony w częściach

– Zwieńczenie wysiłków – tak o planowanym na 23 sierpnia poświęceniu kościoła mówi proboszcz parafii pw. św. Jacka w Stanowicach.

**P**o wojnie, mimo biedy, mieszkańcy postanowili wybudować tutaj kościół. Wykorzystali do tego materiały przywiezione z Rud, z rozbiórki jenieckiego baraku. Po 50 latach kościół zaczął się rozpadać – relacjonuje ks. Eugeniusz Durczok, proboszcz pa-

rafii. – Kiedy objąłem tę parafię, moim zadaniem był remont i rozbudowa świątyni. Jednak architekci, którzy oceniali stan murów, zgodnie orzekli, że nie da się ich uratować.

Podjęta została decyzja o wybudowaniu nowego kościoła. Niestety,

pojawił się problem jego lokalizacji, ponieważ teren nie jest zbyt rozległy. W związku z tym istniejący budynek musiał być rozebrany, aby na jego miejscu mógł powstać nowy. – Zdarza się to bardzo rzadko, wiem o dwóch lub trzech przypadkach w naszej diecezji – podkreśla proboszcz.

Aby uniknąć kosztów, jakie wiązałyby się z budową tymczasowej kaplicy, wewnątrz starego kościoła zostało podzielone na dwie części. Najpierw została rozebrana i wybudowana pierwsza z nich. W drugiej w tym czasie były odprawiane nabożeństwa. Kiedy prace się zakończyły, nastąpiła zamiana: Msze św. odprawiane były w nowo powstałej części. – Oznaczało to niekończące się sprzątanie. Kurz, który unosił się wszędzie, był sprzątnany przed każdą Eucharystią. Poza tym musieliśmy tak zabezpieczyć teren budowy, by nie był zagrożeniem dla tych, którzy przyszli się pomodlić – wyjaśnia ks. Durczok.

Obecnie w kościele trwają ostatnie prace przygotowawcze przed wtorkową uroczystością.

Marta Paluch

## Cyklista z muszlą



MIKOŁÓW, 11 SIERPNIA. Przed wyjazdem w drogę Stefan Kucharski poprosił o błogosławieństwo proboszcza swojej parafii ks. Jerzego Waliskę

**R**ower, niewielki bagaż, różaniec i muszla – to ekwipunek Stefana Kucharskiego z Mikołowa. 11 sierpnia wyruszył on w drogę do Santiago de Compostela. Do grobu świętego Jakuba chce dotrzeć za miesiąc. Do pokonania ma ponad 3 tysiące kilometrów. – Nigdy nie myślałem o takiej formie pielgrzymowania. Kolega opowiedział mi kiedyś o Camino de Santiago i to gdzieś we mnie zostało – mówi Stefan Kucharski. – Przez ostatni rok przygotowywałem się do tej drogi. Zarówno kondycyjnie, jak i duchowo. Dużo też czytałem na temat samego szlaku – podkreśla. Intencji, z którymi wyrusza w drogę jest wiele. Nie chcę ich zdradzać. Przede wszystkim dziękuję Bogu, ponieważ w zeszłym roku skończyłem 40 lat. Ale chcę też w drodze wymodlić różne rzeczy.



## Niezły kanał

**KATOWICE.** Eksperymenty z fizyki i chemii, wywiady z wykładowcami, najważniejsze momenty z życia uczelni, a nawet instruktaż z udzielania pierwszej pomocy. To wszystko od niedawna dostępne jest na oficjalnym kanale Uniwersytetu Śląskiego w serwisie YouTube.com. Śląska uczelnia jako pierwsza w Polsce została zakwalifikowana do platformy kanałów edukacyjnych serwisu. Z tej formy pokazy-

wania swoich osiągnięć oraz prezentowania pomocy dydaktycznych korzysta już wiele prestiżowych amerykańskich uczelni, m.in. Yale University, Massachusetts Institute of Technology. Kanał może służyć nie tylko studentom, ale także uczniom, którzy będą poszukiwać informacji. Z myślą o tych ostatnich został przygotowany cykl filmów dotyczących np. najważniejszych zagadnień z fizyki.



W serwisie umieszczone zostały także filmy prezentujące poszczególne wydziały Uniwersytetu Śląskiego

## Złoci pasjonaci

**WOJEWÓDZTWO.** Zeszłoroczna kampania reklamowa województwa śląskiego ma szansę na zdobycie „Złotego Formatu”. Hasło przewodnie kampanii brzmiało: „Pasjonaci polecają Śląskie. Pozytywna energia”. Jej bohaterami byli symboliczni reprezentanci regionu, np. koronczarka z Koniakowa, astronauta z Katowic. Kampania była prezentowana m.in. na billboardach i spotach telewizyjnych. „Złote Formaty” to prestiżowy konkurs skierowany do polskich

miast i regionów. Jego celem jest prezentacja najciekawszych osiągnięć w dziedzinie promocji. Zdobyć Statuetki dla uczestników konkursu jest cennym wyróżnieniem i potwierdzeniem wysokiego poziomu realizowanych przedsięwzięć. Do tegorocznej edycji konkursu 67 samorządów reprezentujących wszystkie województwa Polski zgłosiło 157 projektów promocyjnych. Spośród nich do finału jury zakwalifikowało 33 najlepsze.



Do odwiedzenia Ogrodzieńca zachęcała jego mieszkanka uprawiająca wspinalczkę

## Sprostowanie

W ubiegłym numerze omyłkowo zamieściliśmy nieaktualne zaproszenie i program pielgrzymki do Piekar Śląskich. Wszystkich Czytelników, a zwłaszcza Czytelniczek, serdecznie przepraszamy.

Piotr Sudol

## Mercedesy dla mieszkańców



Pierwsze mercedesy już stoją w katowickiej zajezdni, oczekując na rejestrację

**KATOWICE.** Przedsiębiorstwo Komunikacji Miejskiej zakupiło 25 nowych autobusów. 15 długich – przegubowych i 10 krótkich pojazdów marki Mercedes niebawem zaczną służyć mieszkańcom podróżującym po Katowicach. Pojazdy będą na Śląsk docierały partiami, pierwsza z nich przechodzi już procedury rejestracyjne. Autobusy są w pełni dostosowa-

ne dla osób niepełnosprawnych, wyposażone w głosowy i wizualny system informacji o trasie przejazdu. Dodatkowym atutem jest klimatyzacja, która – jak deklaruje przewoźnik – będzie uruchamiana automatycznie. Szkoda tylko, że nowy tabor jest nadal kroplą w morzu potrzeb, a przejazdka takim autobusem będzie dla wielu pasażerów niedostępnym luksusem.

## Solidarni



Mieszkańcy archidiecezji ofiary mogli składać do specjalnych puszek po każdej Mszy św.

**ARCHIDIECEZJA.** Dar materialny dla głodujących w Afryce Wschodniej mieszkańcy diecezji katowickiej mogli przekazać 14 sierpnia. Zbiórki organizowane były na prośbę abp. Damiana Zimonia, odpowiadającego na apel papieża Benedykta XVI. Po każdej Mszy św. parafianie mogli składać ofiary, które zostaną przekazane za pośrednictwem Caritas Polskiej. Tragiczna sytuacja w krajach tzw. Rogu Afryki (Somalii, Erytrei, Dżibuti, Etiopii) jest wynikiem trwającej od kilku lat suszy. Z jej powodu rzesze mieszkańców wędrują w poszukiwaniu pożywienia i wody. Codziennie

tysiące osób przybywa z prośbą o pomoc do obozów, w których stacjonują „Lekarze bez Granic”. Najczęściej ofiarami głodu stają się osoby starsze i dzieci. Nie wytrzymują morderczej podróży do punktów pomocy.

**GOŚĆ KATOWICKI**

katowice@gosc.pl

ADRES REDAKCJI:  
ul. Wita Stwosza 11, 04-042 Katowice  
TELEFON (32) 608 76 76 FAKS (32) 251 50 21  
REDAGUJĄ:  
ks. Roman Chromy – dyrektor oddziału,  
Marta Paluch, Aleksandra Pietryga

## Chrześcijaństwo na pustyniach Afryki

# Kroplówka z wiarą

– Nigdy nie mówię, że jest ciężko. Gdybym tak myślał, już dawno wróciłbym do kraju. A przecież chodzi o coś więcej – przekonuje ks. Kazimierz Wróbel, misjonarz w Namibii.

**T**ydzień. 7 dni – w takim cyklu pracuje ks. Kazimierz Wróbel. W tym czasie jest nieustannie w drodze, odwiedzając kolejne kościoły i wspólnoty, które podlegają misji. Od najdalszego ośrodka dzieli go ponad 100 km.

Misjonarz ma słuchać i patrzeć

Pierwszym krajem, do którego trafił misjonarz, okazała się Zambia. Był rok 1986. – Mieszkałem przez pewien czas na misji Ojców Białych. Najstarszy z nich, który ze względu na chorobę nie był aktywny, nauczył mnie wielu pożytecznych rzeczy – wspomina. Najlepiej zapamiętane lekcje? Patrz, przede wszystkim patrz, żebyś mógł widzieć. I słuchaj uważnie, zanim zaczniesz mówić. – Dzięki tym zasadom wiele nauczyłem się o zwyczajach mieszkańców Afryki – wyjaśnia ks. Wróbel. – Teraz wiem, że zawsze należy podawać obie ręce podczas powitania czy kiedy przyjmujemy podarek. To wyraz szacunku.

Obecnie misjonarz pracuje w Namibii. – To kraj ogromnych kontrastów. Żyją tu ludzie bardzo bogaci i bardzo biedni. Przepaść pomiędzy nimi jest bardzo głęboka. To widać przede wszystkim w miastach, które mają piękne centra i otoczone są slumsami – mówi ks. Wróbel.

Mieszkańcy okolic Usakos, miasta w środkowej Namibii, wśród których stacjonuje obecnie misjonarz, są przeważnie rolnikami. Żyją zgodnie z cyklem natury, podobnie jak ich przodkowie.

Inaczej niż w Europie

Ksiądz Kazimierz nie generalizuje. Nie chce stawiać diagnoz,

zapytany o religijność Afrykanów. – Wiem, że Europejczyków interesują różne historie o łączeniu wiary chrześcijańskiej i szamańskich praktyk przez mieszkańców Afryki. Znam takie historie, ale one zdarzają się coraz rzadziej – podkreśla. I zaraz przytacza słowa jednego z afrykańskich biskupów: „Nasze chrześcijaństwo jest piękne. Mamy dużo chrześcijan, ale za mało wyznawców Chrystusa”. – Oni jeszcze nie potrafią na dobre żyć wiarą tak od początku do końca. Czasem, w momentach trudnych, pojawia się pokusa, żeby rano iść na Mszę św., a wieczorem do szamana. Tak dla pewności, bo tak robiły ich babki. Trzeba jednak pamiętać, że w wielu rodzinach wiarę przyjęło pierwsze albo drugie pokolenie. A potrzeba wielu lat, by zmienić mentalność – tłumaczy. Jest zdania, że praca wśród Afrykanów niesie ze sobą mnóstwo radości, która przesłania problemy. – Bardzo się angażują w przygotowanie liturgii, procesji Bożego Ciała. I uwielbiają przynależność do różnych grup. Najlepiej, żeby taka grupa miała swój znak rozpoznawczy, np. charakterystyczny element stroju – dodaje misjonarz.

Trudności? Ks. Wróbel nie chce o nich pamiętać. Bo każde wydarzenie z perspektywy czasu ma jakąś wartość, niesie lekcje. – Chrztem bojowym każdego misjonarza jest pierwsza malaria – uśmiecha się. – Musiałem mieć podłączoną kroplówkę, którą miejscowi nazywają madzi wa moyo, czyli woda życia. Przetrwiałem, zostałem.

I cały czas pamięta, że on też musi swoich podopiecznych doprowadzić do wody życia, jej Źródła. Marta Paluch



Parafianie misjonarza często zapraszają go do wspólnych posiłków. Tu przy tradycyjnym żeliwnym garnku, w którym przygotowywane są potrawy

R E K L A M A

**TYLKO TERAZ W TWOIM MIEŚCIE!**



**LOKATA 3-mies. CODZIENNIE ZARABIAJĄCA PLUS PRACUJE NA ZYSK BEZ PODATKU!**

1 0.Katowice, ul. Wita Stwosza 2 • 2 0.Katowice, al. Korfańskiego 5 • 4 0.Katowice, ul. Katowicka 61 • 5 0.Katowice, ul. Staromiejska 12

1 9999 www.bzwbk.pl Bank Zachodni WBK

Dla 3-miesięcznej Lokaty Codziennie Zarabiająca Plus (Lokata), nieodnawialnej, z dzienną kapitalizacją odsetek, o nominalnym stałym oprocentowaniu 5,23% w skali roku dla kwoty Lokaty od min. 1000 zł do 16 000 zł, odsetki dziennie od środków alokowanych na Lokacie wyniosą min. 2,50 zł. Zgodnie z zasadami zamieszczonymi w opisie produktu i podpunkcie określonym w art. 93 ustawy – Ordynacja podatkowa (wz. stanu prawnego na dzień publikacji), od skapitalizowanych codziennie odsetek od Lokaty nie wystąpi obowiązek pobrania przez Bank jako płatnika 19% zryczałtowanego podatku dochodowego. Oznacza to, że imna lokata na taki sam okres, dla której podatek będzie równy 19% dochodu z odsetek, musiałaby mieć oprocentowanie 6,5% w skali roku, aby uzyskać analogiczny zysk. Lokata dostępna jest do 30.09.2011 r. w wybranych oddziałach znajdujących się m.in. w następujących miejscowościach: Bytom, Chorzów, Dąbrowa Górnicza, Gliwice, Jaworzno, Katowice, Mysłowice, Piekary Śląskie, Ruda Śląska, Rybnik, Siemianowice Śląskie, Sosnowiec, Świętochłowice, Tarnowskie Góry, Tychy, Zabrze. Szczegółowe oferty, informacje o opłatach i prowizjach dostępne w placówkach Banku lub pod numerem 1 9999 – opłata zgodna z taryfą danego operatora. Stan na 15.06.2011 r.



# Oblat i marzenie termita

NIEWYKŁY  
ZAKONNIK  
z BOBROWNIK.

„Walczyłem o dobrą sprawę. W walce wytrwałem do końca. Dochowałem wiary”, tymi słowami wspominam ojca kapitana Wilhelma Stempora, misjonarza oblata Maryi Niepokalanej, kapelana legendarnego Dywizjonu 303 Polskich Sił Powietrznych w Wielkiej Brytanii.

tekst

JACEK GLANC

współpracownik GN

**D**zisiaj przyjmujemy do szpitala zasłużonego kombatanta. Macie się nim osobiście zająć – do dziś pamiętam słowa przełożonego. Pełniłem wtedy dwuletnią służbę wojskową, którą z racji zawodu odbywałem we wrocławskim Szpitalu Wojskowym przy ulicy Czerskiej.

Gdy wszedłem do pokoju, zastałem stojącego przy oknie ni-



ZDJEŃCA POLISHAIRFORCE.PL



Ojciec Wilhelm (pierwszy z lewej) i załoga Mosquito  
PONIZEJ: Samodzielne latanie było marzeniem wielu, tylko nieliczni tak jak o. Wilhelm mogli sprawdzić „na sucho”, jak czuliby się za sterami  
PO PRAWIEJ: Lotnicy Dywizjonu 303 i ich kapelan o. Wilhelm Stempor (w środku)

ziutkiego, siwowłosego jegomości. Tak oto poznałem ojca Wilhelma Stempora. Misjonarz miał przed sobą dwa tygodnie pobytu w szpitalu. Podczas rekonwalescencji, wieczorami, zasiadaliśmy w jego pokoju. Oblat rozkładał fotografie i snuł opowieści. Wiele wątków pozwoliłem sobie wtedy zanotować...

## Siła powołania

Ojciec Wilhelm Stempor urodził się 24 czerwca 1913 roku w Rudnych Piekarach, czyli dzisiejszych Bobrownikach. Jego ojciec Wincenty był mistrzem piekarskim, a matka Berta zajmowała się domem i wychowaniem szóstki dzieci.

Mając 14 lat, wstąpił do ob-

laczego w Lublińcu, a w 1933 roku rozpoczął formację w nowicjacie w Markowicach na Kujawach. Po roku złożył pierwsze śluby zakonne. Studia filozoficzno-teologiczne podjął w Wyższym Seminarium Duchownym w Obrze w roku 1934. Naukę w Obrze wspominał wyjątkowo ciepło. Okrzepł już w życiu zakonnym, odkrył w sobie talenty lingwistyczne – do języka francuskiego i angielskiego. – Nawet nie mogłem się wtedy domyślać, że ich znajomość tak odmieni moje życie, a może nawet je uratuje – mówił.

Obrzańskie studia przerwał wybuch II wojny światowej. – Musiałem wracać do domu po pięciu latach, będąc tak blisko święceń – wspominał z żalem. Początkowo

pracował jako pomocnik w piekarni, jednak myśli o dokończeniu studiów nie opuszczały go.

Dlatego postanowił przez Wiedeń dostać się do Włoch. Reżim Mussoliniego wygnał go stamtąd do Francji. Tam podjął studia pod Paryżem. Niestety, zdobycie przez Niemców Paryża spowodowało zamknięcie seminarium. Wraz z grupą kleryków uciekał więc na południe Francji, do Agen. – To był wyczyn, w ciągu 11 dni pokonałszy piechotą prawie 500 km – wspominał. Po zawieszeniu broni skierowano ich do Bordeaux, a następnie do Seminarium Misjonarzy Oblatów Maryi Niepokalanej w miejscowości Notre Dame de Lumières. Tam ojciec Wilhelm Stempor skończył studia i otrzy-

mał święcenia kapłańskie w lutym 1941 roku.

## Ze szkoły do samolotu

Zaraz potem objął placówkę w Montestruc sur Gers jako kapelan zdemobilizowanych polskich żołnierzy. – W miasteczku Fleurance założyliśmy szkołę dla polskich dzieci wysiedlonych z Alzacji i Lotaryngii. Uczyłem te maluchy języka polskiego, religii, historii i geografii.

W tym samym czasie ojciec Wilhelm organizował dla żołnierzy pielgrzymki do Lourdes, pomagając przy okazji w ucieczkach do Anglii przez Hiszpanię. – Pewnego dnia i ja się zdecydowałem... Z ks. Adolfem Stopą i dwoma lekarzami uciekliśmy dzięki pomocy

zaprzyjaźnionych Francuzów – wyjaśniał.

Na początku stycznia 1944 roku z rąk biskupa Józefa Gawliny otrzymał nominację na kapelana Myśliwskiego Dywizjonu 303 im. Tadeusza Kościuszki (3. Polskie Skrzydło Myśliwskie), stacjonującego wtedy w północnej Irlandii. – Przyjęto mnie bardzo gorąco, a poza tym dodano obowiązki kapelana w stacjonującym w Anglii Dywizjonie 316. Po odprawieniu porannej Mszy św. w Dywizjonie 303 leciałem samolotem, aby o godzinie 11.00 odprawić Mszę św. dla Dywizjonu 316. Mojego pilota nazywałem ministrantem – żartował.

Pytałem, czy nie marzył o tym, by zostać pilotem. – Jedy-

nym księdzem, który samodziel-

nie i rewelacyjnie pilotował maszynę, był ks. Gogoliński-Elston – wyjaśniał. Udało mi się za to wydobyć od niego wspomnienie o przymiarce do sterów samolotu. Na samą myśl ojczulek aż zrobił się rumiany na twarzy. – To ci dopiero była maszyna! Mosquito, czyli „komar”, wykonany był zasadniczo z drewna świerkowego i balsa. Piloci uwielbiali latać na tych maszynach, stąd nazwa „Wooden Wonder” („drewniane cud”), choć niektórzy żartowali, że to „Termite’s Dream”, czyli „marzenie termita” – relacjonował przejęty. – Mnie zawsze zastanawiała jedna sprawa, jak to wytrzyma, skoro drewniany kadłub był łączony klejem, a w Anglii zawsze jest mokro?

## Nie ideał, a wiara

Obowiązków ojcu Wilhelmo wi nie brakowało. – Odprawianie niedzielnych i świątecznych Mszy św., udzielanie ślubów i chrztów, odwiedzanie chorych i rannych w szpitalach, odprawianie uroczystości pogrzebowych, a także spowiedź, wsparcie duchowe żołnierzy, którzy bardzo dotkliwie przeżywali rozłąkę z najbliższymi. Istotne było przypomnienie podstawowych prawd wiary ze względu na dominujące środowisko protestanckie. Niejednokrotnie przejmowaliśmy też obowiązki oficerów oświatowych: organizację kursów zawodowych, maturalnych, językowych i zakładanie bibliotek – wliczał zajęcia kapelanów.

– Lotnicy najbardziej lubili nabożeństwa majowe i październikowe Różańce. Wtedy odczułem, jak wielka jest u nas, Polaków, cześć dla Maryi. Nawet w tak ekstremalnych okolicznościach. Zresztą wielu nosiło szkaplerz lub krzyżyk na szyi, niektórzy mieli przynieszone obrazki z Paniąką Ostrobramską lub Częstochowską – wspominał życie dywizjonu. – Nie myśl jednak, że spotkałem samych idealnych mężczyzn. Zdecydowanie nie! Jednak ci bliżej Boga pociągali zagubionych.

Dwa tygodnie szybko minęły. Ojciec Wilhelm wrócił do swojego klasztoru we Wrocławiu, a jakiś czas potem do rodzinnych Bobrownik. Rozmawialiśmy telefonicznie parę razy. – Kiedy już będziesz cywilem, zapraszam cię na kawkę do Bobrownik, wtedy to sobie dopiero pogaworzmy – rzucił podczas którejś z nich.

Zakończyłem służbę dokładnie 7 kwietnia 1990 roku. Wielkanoc była tuż-tuż, pomyślałem więc, że odwieźć go po świątach. Ojciec Wilhelm zmarł nagle po Mszy św. w Poniedziałek Wielkanocny 16 kwietnia 1990 roku. Zamiast „pogaworzyć”, uczestniczyłem w jego pogrzebie w Bobrownikach.



Zgromadzenie Sióstr Opatrzności Bożej

# Co się martwisz? Bóg czuwa

W tym domu mieszkają anioły. Marysia, Ola, Dorotka – głęboko upośledzone dziewczyny, w których uśmiechach odbija się niebo.

Jedłownik, dzielnica Wodzisławia Śl. Malowniczy zameczek z końca XIX wieku, a w środku... słońce! Ponad pięćdziesiąt kobiet niepełnosprawnych intelektualnie i ruchowo, uśmiechniętych, cieszących się z tego, że żyją. Pomiedzy nimi siostry Opatrzności Bożej. – Tak naprawdę o tej Bożej Opatrzności przypominają nam najbardziej nasze podopieczne i one uczą nas zaufania jej – mówi s. Halina, przełożona domu. – Dla nich wszystko jest proste. Kawa ma być. Obiad też. Co się martwisz? Pan Bóg się zatroszczy.

„Nic ponad miłość Chrystusa”, mawiała Antonina Mirska, założycielka wspólnoty zakonnej, dziś kandydatka na ołtarze. Zgromadzenie Sióstr Opatrzności Bożej, z duchowością św. Ignacego Loyoli, powstało w 1857 r. we Lwowie. Antonina Mirska, tworząc je, odpowiedziała na potrzebę zajęcia się dziewczętami, które z biedy i braku wykształcenia narażone były na prostytucję. Antonina stworzyła dla nich Zakład św. Teresy, gdzie oprócz schronienia znajdowały możliwość pracy i zdobycia zawodu.



– Nasze podopieczne są radosne, spontaniczne i towarzyskie – mówi s. Ilona. Na zdjęciu z mieszkankami domu w Jedłowniku

PO PRAWIEJ: Strój zakonny: czarny habit z białym kołnierzykiem, welon, pelerynka na uroczystość okazje, krzyżyk



Aleksandra Pietryga

upośledzonych nie mieli już tych dylematów. Niepełnosprawni intelektualnie byli niewygodni dla budowania obrazu idealnego państwa socjalistycznego, więc władze chętnie złożyły trud zajęcia się nimi na barki zakonnic. Siostry nie buntowały się. Przyjęły na siebie to nowe zadanie, odpowiadając na potrzeby niełatwych czasów. Po upadku komunizmu zakład został przejęty przez Pomoc Społeczną i działa jako własność organizacji kościelnych, finansowana przez państwo.

Początkowo do domu przyjmowano dzieci. Z czasem postanowiono, by nie przenosić ich do innych domów, gdy dorosną. – Nasze podopieczne czują się tutaj u siebie, tęsknią, gdy wyjeżdżają nawet na kilka dni – mówi s. Ilona, pracująca w Jedłowniku od 16 lat. – Nie chcemy narażać ich na stresy spowodowane zmianą miejsca zamieszkania, wchodzenia w nowe środowisko. Tu mają poczucie bezpieczeństwa.

Siostry starają się, by był to prawdziwy dom. Ich podopieczne mają tu zapewnioną kompleksową opiekę, komfortowe warunki, towarzystwo współmieszkanek, ale przede wszystkim dużo miłości. Takiej, której wiele nie znalazło w domach rodzinnych. – Najsmutniejsze są sytuacje, gdy rodzina przyjeżdża odwiedzać dziewczynę raz do roku, obiecując, że zjawią się za miesiąc – mówi s. Ilona. – One naprawdę pamiętają o tych obietnicach i bardzo tęsknią.

W domu uderza radość i spontaniczność mieszkanki. Cieszą się, gdy przychodzą goście, ściskają na powitanie, nie rozróżniając w tytułach naukowych czy piastowanych godnościach. Tak samo witają hydraulika i kardynała. „Musisz się ogolić, brzydko wyglądasz”, powiedziała jedna z mieszkanki, wręczając kwiaty prezydentowi miasta, który odwiedził dom.

R E K L A M A

**Śląskie Lato**  
w Radiu eM 107,6 FM  
ciekawe programy / zaskakujące nagrody

radio eM 107.6 FM

30. rocznica pacyfikacji kopalni „Wujek”

## Pod znakiem zapytania



Każdego roku członkowie Komitetu starają się przypominać o tragicznych wydarzeniach 16 grudnia, organizując uroczystości przy pomniku upamiętniającym poległych górników

Nie wiemy, na czym stoimy – żali się Krzysztof Pluszczyk. Do obchodów zostały niespełna cztery miesiące i nadal nie wiadomo, czy wezmą w nich udział najważniejsze osobistości w państwie.

Pisma z prośbą o wsparcie w organizowaniu 30. rocznicy pacyfikacji kopalni „Wujek” zostały wysłane już kilka miesięcy temu. – Rozmawialiśmy wstępnie w Ministerstwie Kultury, że można byłoby połączyć je z rocznicą wprowadzenia stanu wojennego, nadać wymiar ogólnopolski. Teraz chyba się nie uda – Krzysztof Pluszczyk, przewodniczący Społecznego Komitetu Pamięci Górników KWK „Wujek” Poległych 16.12.1981, nie kryje żalu.

Na spotkanie zorganizowane przez Komitet na początku sierpnia przyjechał tylko asystent posła Jana Rzymelki. W imieniu

parlamentarzysty zadeklarował pomoc. – Od nikogo nie dostaliśmy odpowiedzi na piśmie. Z biura marszałka Grzegorza Schetynego otrzymaliśmy telefoniczną informację, że nie weźmie udziału. Natomiast marszałek Senatu Bogdan Borusewicz stwierdził, że to przesada świętować wprowadzenie stanu wojennego. Nam nie chodzi o świętowanie, tylko o uczczenie pamięci tych, którzy

wtedy stracili życie – przekonuje Pluszczyk.

Brak zainteresowania obchodami ze strony najwyższych władz niepokoi także Stanisława Płatka, przywódcę strajku. – My pamiętamy choćby o rocznicy powstania warszawskiego. Oni się nami nie interesują. Najbardziej boli małe zaangażowanie posłów pochodzących ze Śląska – mówi rozgoryczony. – Bez takiej pomocy

pamięć o pacyfikacji będzie żyła tak długo, jak my żyjemy.

Optymizmu nie traci marszałek województwa Adam Matusiewicz. – Piłka jest zdecydowanie w grze. Zadeklarowałem ze swojej strony środki, podobnie jak prezydent Katowic Piotr Uszok i Dominik Kolorz, przewodniczący Śląsko-dąbrowskiej „Solidarności”. Cały czas szukamy wsparcia w Warszawie – uspokaja.

Orędownikami sprawy w Ministerstwie Kultury i Dziedzictwa Narodowego mają być poseł Tomasz Tomczykiewicz i Piotr Duda, przewodniczący NSZZ „Solidarność”. – Jest szefem związku, w obronie którego ginęli górnicy, i sam pochodzi ze Śląska – tak decyzję o pomocy podjętą przez Piotra Dudę motywuje jego rzecznik Wojciech Gumułka.

W Kancelarii Premiera udało nam się uzyskać informację, że postanowienie o objęciu obchodów patronatem zostało wstrzymane. – Pamiętamy, ale decyzję podejmujemy w październiku – przekazali pracownicy. Natomiast do Kancelarii Prezydenta pismo w ogóle nie dotarło. – Z pomocą czy bez uroczystości i tak zorganizujemy. Na mniejszą skalę – zapewnia Pluszczyk. Marta Paluch

Wyprawka szkolna dla nielicznych

## Kosztowna edukacja

Więcej niż w ubiegłym roku zapłacą uczniowie za podręczniki.

Zacznymy odczuwać skutki 5-procentowego podatku VAT, który Polska, zgodnie z prawem Unii Europejskiej, wprowadziła od 1 stycznia na książki. Na tak znaczną podwyżkę podręczników wpłynął też wzrost cen papieru. – Gdybym chciała kupić cały komplet nowych podręczników dla swoich dzieci, musiałabym wydać mniej więcej 2500 zł – twierdzi Dorota Dolibóg, mama siedmiorga dzieci, z których sześćoro chodzi już do szkoły.

Gdzie szukać wsparcia? Niektóre księgarnie oferują 15 proc. rabat na podręczniki. Rodzice,

którzy korzystają z zasiłku rodzinnego, mają zapewniony dodatek z tytułu rozpoczęcia roku szkolnego w wysokości 100 zł na jedno dziecko. Rodziny w szczególnie trudnej sytuacji ekonomicznej mogą skorzystać z dofinansowania do podręczników w ramach rządowego programu „Wyprawka szkolna”. Pomoc skierowana jest do uczniów klas I–III szkół podstawowych i uczniów klas III gimnazjów oraz uczniów słabowidzących, niesłyszących, z upośledzeniem umysłowym w stopniu lekkim. Wniosek należy złożyć w szkole, do której uczęszcza dziecko w terminie do 10 września. ap

P O D Z I E K O W A N I E

... Gdyby miłość mogła uzdrawiać a lzy wskrzeszać, byłbyś dziś z nami.

Serdeczne Bóg zapłać za ratowanie życia męża zmarłego 19.07.2011 r.

słp.

**JANA STACHONIA**

POCHOWANEGO 22.07.2011 r. w CHORZOWIE STARYM ORAZ ZA SŁOWA OTUCHY DLA MNIE I WYRAZY WSPÓŁCZUCIA W TYCH TRUDNYCH CHWILACH NA RĘCE PANA ORDYNATORA ODZIAŁU PULMONOLOGICZNEGO PROF. DR. HAB. N. MED. JERZEGO KOZIELSKIEGO I PANI DR N. MED. BARBARY TRZEPIÓRY, SPEC. CHOROÓB WEWNĘTRZNYCH. DZIĘKUJĘ TAKŻE PERSONELOWI MEDYCZNEMU I SALOWYM.

Żona Gabriela z córkami Joanną, Danutą i zięciem oraz wnuczką Karoliną i wnuczkami Karolkiem



Nie tylko muzyka

# Kultura na plażowym leżaku

Podczas VI edycji OFF Festivalu dużym zainteresowaniem cieszył się namiot Kawiarni Literackiej. Nie tylko dlatego, że był dobrym schronieniem przed deszczem.



Bohdan Zadura, podobnie jak jego słuchacze, docenił uroki Doliny Trzech Stawów oglądanej z poziomu leżaka

Okazało się, że fani, którzy zainwestowali spore pieniądze w muzykę alternatywną (w ostatnim dniu 120 zł za bilet), mieli także ochotę posłuchać wierszy i prozy. Dzięki temu – jak zauważył wybitny poeta Bohdan Zadura – przybysze mogli poznać Katowice jako reklamowane w ramach pretendowania do Europejskiej

Stolicy Kultury Miasto Ogrodów. W zieleni Doliny Trzech Stawów wystawiono setki leżaków, na których w komfortowych, ogrodowych warunkach można było słuchać muzyki i poezji. Narodowe Centrum Kultury organizujące spotkania z „literaturą i sztuką współczesną”,

jak informowano w programie festiwalu, zapewniło zainteresowanym zróżnicowany repertuar. Pierwszego dnia zaprezentowano literacką alternatywę – Krzysztofa Skibę, Pawła „Konjo” Konnaka i Jarosława Janiszewskiego, którzy opowiedzieli o książce „Artyści,

wariaci, anarchiści. Opowieść o gdańskiej alternatywie lat 80-tych”. Ich wspomnienia i refleksje może i mogłyby być interesujące, gdyby nie zamieniły się w towarzyskie głądzenie.

Na przełomie drugiego i trzeciego dnia imprezy wystąpił Wojciech Brzoska z zespołem – jedyny artysta z regionu. Zgromadził spore tłumy słuchaczy. Jednak niewątpliwą gwiazdą Kawiarni był Bohdan Zadura, który zwyczajnie, bez dodatkowych efektów specjalnych, czytał swoje wiersze. W ich odbiorze nie przeszkodziło nawet to, że kilka razy wysiadało nagłośnienie. Ostatecznie te niedoróbki techniczne nawet pomogły poetyckiemu spotkaniu. Czytelnicy otoczyli wianuszkami autora, tworząc prawdziwie kameralną, kawiarnianą atmosferę pod namiotem.

Barbara Gruszka-Zych

## Wiara i miłość w Żorach

### Balsam dla duszy

„Błogosławieństwa są pieśnią, którą śpiewa Bóg, chwając swoje stworzenie” – o słowach ks. Tischnera przypominają nam twórcy festiwalu.



Koncert zespołu Śpiewaków Miasta Katowice Camerata Silesia zainaugurował festiwal Fide et Amore

Festiwal, który z roku na rok zdobywa coraz większy prestiż, rozpoczął się od koncertów w kameralnym gronie w małej parafii św. Brata Alberta na Kleszczówce. Następnie w 2006 r. w Żorach zrodził się pomysł zorganizowania obchodów 250. rocznicy urodzin Mozarta. Okazało się, że zainteresowanie mieszkańców tego typu wydarzeniami jest spore. Organizatorzy postanowili więc kontynuować dzieło w postaci festiwalu Fide et Amore (wiarą i miłością). – To ciekawa inicjatywa dla tych wszystkich, którzy szukają źródeł chrześcijańskiej duchowości i sztuki religijnej w najlepszym wydaniu, choć nie zawsze mają możliwość wyjazdu do filharmonii, opery, teatru – mówi ks. Wiesław Hudek, dyrektor artystyczny festiwalu. – Moje dotychczasowe doświadczenia pomogły mi w wypracowaniu dość oryginalnej koncepcji polegającej na tym, że koncerty stają się medytacjami – dodaje.

Festiwal rozpoczął się 5 sierpnia. Zainaugurował go koncert,

jak zwykle wspaniałego Zespołu Śpiewaków Miasta Katowice Camerata Silesia. Kolejne kulturalne piątki na melomanów czekają aż do 7 października. Już 26 sierpnia w kościele Matki Boskiej Częstochowskiej w Kleszczowie będzie miał miejsce koncert ku czci Maryi. Tematem przewodnim będą motety i kantaty XVII-wiecznych kompozytorów. Kolejne piątki muzyczne nie rozczarują słuchaczy. – Będzie sporo muzyki liturgicznej, chorału gregoriańskiego, Jana Sebastian Bacha w doskonałym wykonaniu artystów z Niemiec, Czech i Polski – zachęca ks. Wiesław Hudek. – Staram się tak rozkładać akcenty, aby mocne akordy zarezerwować na początek i koniec festiwalu, ale równocześnie – by w międzyczasie nie zabrakło napięcia.

Warto dodać, iż koncerty mają bardzo zróżnicowaną obsadę. Od solistów po wielki finał – 7 października – ze 100-osobowym chórem i nie mniej liczną orkiestrą pod batutą Massimiliana Caldiego.

zapowiedzi

### Lepsi niż Wojski

**PSZCZYNA.** XV Konkurs Sygnalistów Myśliwskich „O Róg Księcia Pszczyńskiego” odbędzie się 21 sierpnia. Przesłuchania rozpoczną się o godz. 9.30, koncert dla publiczności o 14.00.

### Pieszko do Matki

**KATOWICE.** Maltański Punkt Pomocy Środowiskowej dla Osób Niepełnosprawnych zaprasza w dniach 23–28 sierpnia na pieszą pielgrzymkę na Jasną Górę.

### Podziękowanie

**KATOWICE.** Powakacyjna pielgrzymka ministrantów z archidiecezji katowickiej do katedry Chrystusa Króla odbędzie się we wtorek 30 sierpnia o godz. 9.30.

### Rekolekcyjne

**KATOWICE.** Dzień Wspólnoty Ruchu Światło–Życie odbędzie się 4 września o godz. 14 w katowickiej archikatedrze.